ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 15 września 1907. Nr. 15.

Międzynarodowe kongresy zawodowe.

Dziedzicznym wrogiem klasy robotniczej to międzynarodowy kapitalizm. Koncentracya kapitału postępuje coraz więcej naprzód, coraz potężniejszymi stają się środki przemocy, którymi rozporządza zjednoczony kapitalizm świata, a równocześnie wzrastają także miliony tych, którzy jęczą pod uciskiem człowieka przez człowieka. Po trupach i gruzach idzie zwycięski kapitalizm usuwając z całą bezwzględnością ze swej drogi wszystko, co tylko staje mu na przeszkodzie, Europa, stara jego ojczyzna, stała mu się już za ciasną, w zwycięskim pochodzie przekroczył też już dawno jej granice i przez morza i dalekie lądy poszedł, by szukać dla siebie dalszych zdobyczy. Pod pokrywką szerzenia kultury i religii, podbite zostały narody o tysiącletniej kulturze, jak Egipt, Indye, by tylko nasycić zgłodniałych wiecznie kapitalistów.

Na szczęście wraz z postępem kapitalizmu postępuje naprzód i szerzy się, jego wróg przyrodzony, socyalizm. Idea walki klas przeszła wraz z kapitalizmem również przez lądy i morza i zyskała dla siebie proletaryat całego świata, łącząc go jednocześnie do wspólnej walki o prawa ludzkie i wolność, do walki przeciwko międzynarodowemu kapitalizmowi. Robotnicy całego świata zjednoczeni w potężnych organizacyach walczą dziś skutecznie z owym strasznym wyzyskiem siły robotniczej. Solidarnością wyzyskiwanych całego świata trzeba odpowiedzieć na solidarność i wspólne cele międzynarodowych wyzyskiwaczy.

Najlepszym wyrazem wspólnych dążeń i solidarności klasy robotniczej to międzynarodowe kongresy zawodowe, których cały szereg odbył się w ubiegłych tygodniach. Z okazyi kongresu socyalistycznego w Sztutgarcie, związki zawodowe urządzały w tym czasie również swoje zjazdy i kongresy, których obrady mają dla całego międzynarodowego ruchu zawodowego bardzo doniosłe znaczenie.

Jest to zresztą zupełnie zrozumiałem. Związki zawodowe starają się w pierwszej linii o polepszenie ekonomicznego położenia klasy robotniczej. Natrafiają one przytem na przeciwności, które noszą wybitnie międzynarodowy charakter i których usunięcie tylko przy międzynarodowem skupieniu sił robotniczych może być możliwe. Walka związków zawodowych jest bardzo zależna od podaży pracy na rynku światowym tych krajów przemysłowych, które posiadają socyalnie nisko stojącą klasę robotniczą, czyli innemi słowy, jest zależną od konkurencyi tanich, obcokrajowych sił robotniczych.

Zagranicą pracy szukający lub pracujący koledzy ze związków zawodowych, byli prawdopodobnie pierwszymi, którzy nawiązali stosunki z pokrewnemi organizacyami poszczególnych krajów. Brak organizacyi na nowem miejscu i niekorzystne warunki płacy i pracy, które wypróbowanym związkowcom się naturalnie najwięcej odczuwać dawały, wpływały na nich, aby zapomocą swoich ojczystych organizacyj starać się o polepszenie tych stosunków przez założenie organizacyj zawodowych; zmuszali więc tem samem związki zawodowe do czynności poza obrębem własnego państwa, innemi słowy do czynności międzynarodowych. Konieczność zmuszała do tego i zmusza do tego i w tych wypadkach, jeżeli członkowie związkowi pracujący zagranicą, napotykali na trudności wynikające z warunków pracy lub organizacyi miejscowej. Z tych powodów jest zrozumiałem, że zapoczątkowanie ruchu międzynarodowego już wtenczas się uwydatniało, kiedy jeszcze nawet o silnych organizacyach krajowych marzyć nie było można.

Najstarsza międzynarodowa organizacya jest rękawiczników, która datuje się od roku 1871 i do dziś jeszcze jest w życiu. W roku 1871 założyli też już swoją międzynarodową organizacyę robotnicy przemysłu tabacznego. Garncarze mają swoją

międzynarodówkę od 30 lat. Trochę później od garncarzy, zawiązały narodowe organizacye szklarzy swoje międzynarodowe stosunki.

Większe znaczenie osiągły dążności zorganizowanych robotników w celu założenia międzynarodowych związków zawodowych dopiero w końcu lat 80-tych i na początku 90-tych, gdy związki zawodowe się wzmogły, gdy miały możność wywrzeć decydujący wpływ na warunki płacy i pracy. Wtenczas też założono w krótkim czasie cały szereg mIędznarodowych organizacyj, najprzód drukarzy, potem górników, stolarzy i robotników przemysłu włóknistego. Równocześnie z robotnikami włóknistymi mieli w sierpniu 1893 r. metalowcy, krawcy, szewcy, transportowcy i kapelusznicy swój pierwszy kongres międzynarodowy. W r. 1894 podążyli za nimi kuśnierze, a w r. 1896 browarze, litografi i robotnicy przemysłu skórnego.

W końcu istnieją jeszcze międzynarodowe związki od roku 1903 dla murarzy, od 1904 dla kamieniarzy i dla pomocników handlowych, a od 1905 dla siodlarzy, od 1906 dla cieśli i introligatorów. Dla robotników gminnych, piekarzy i fryzyerów są międzynarodowe związki również zapewnione.

Sześć międzynarodowych kongresów zawodowych obradowało prawie równocześnie, wszystkie prawie w tym tylko celu, ażeby konieczne międzynarodowe zbliżenia i stosunki częściowo zawrzeć, a częściowo rozszerzyć i wzmocnić. Początek zrobili tabacznicy, którzy już w dniu 11 sierpnia zjechali się do Sztutgartu. Głównym celem ich kongresu było, ażeby organizacyę międzynarodową, istniejącą już od r. 1870 postawić na wyżynie, odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom.

Metalowcy obradowali od 12 sierpnia w Brukseli. Międzynarodowa organizacya tego zawodu zrobiła w ostatnich latach wprost ogromne postępy, a kongres ostatni przyczyni się bezsprzecznie do tego, że na tej drodze jeszcze dalszy krok naprzód postąpi.

Robotnicy drzewni obradowali dnia 16 sierpnia w Sztutgarcie. Oni również mieli na celu rozszerzenie i wzmocnienie międzynarodowych stosunków.

W tym samym czasie jak robotnicy drzewni obradowali też szewcy. Posiadają oni wprawdzie już od dłuższego czasu sekretaryat międzynarodowy, nie miał on jednak dotychczas wielkiego znaczenia, było więc głównem zadaniem kongresu, stworzyć silną międzynarodową organizacyę, jaką już inne zawody, jak metalowcy itd od lat posiadają.

Ten sam cel miał 11 sierpnia obradujący międzynarodowy kongres murarzy.

W następnym tygodniu odbył się dalszy szereg międzynarodowych kongresów zawodowych. Po ukończeniu międzynarodowego kongresu robotników, zeszli się po raz pierwszy robotnicy gminni (od 25 do 27 sierpnia), fryzyerzy (26 sierpnia) piekarze (25—26 sierpnia) na międzynarodowe konferencye. Pomocnicy handlowi odbywali 21 sierpnia swój kongres międzynarodowy.

Odbyte kongresy przyczyniły się nie mało do wzmocnienia uczuć solidarności pomiędzy związkami poszczególnych krajów i stworzyły silną podwalinę dla dalszego rozwoju robotniczej międzynarodówki.

Konferencya robotników drzewnych zachodniej Galicyi.

Konferencya obwodowa robotników drzewnych odbyła się w Krakowie w niedzielę dnia 1 września b. r. W konferencyi wzięli udział delegaci wszystkich grup Związku robotników drzewnych zachodniej Galicyi. I tak grupę w Krakowie reprezentowali tow. Adamski, Miechoński, Jaroszewski i Marchewczyk; grupę w Tarnowie: tow. Korczyński; grupę w Białej tow. Forsztęga; grupę w Wadowicach tow. Halot; grupę w Sanoku tow. Gruczyński. Oprócz tego wzięli udział w obradach tow. Richter jako przedstawiciel centralnego zarządu związku robotników drzewnych i tow. Żuławski jako sekretarz komisyi zawodowej.

Po powitaniu delegatów przez tow. Żuławskiego wybrano przewodniczącym tow. Marchewczyka, poczem do pierwszego punktu porządku dziennego: „Utworzenie okręgu agitacyjnego“ zabrał głos tow. Żuławski. W dłuższem przemówieniu przedstawił on rozwój organizacyi robotników drzewnych w Galicyi; przed dwoma laty jeszcze w naszym kraju były zaledwie dwie grupy w Krakowie i w Tarnowie; dziś po dwuletniej pracy agitacyjnej liczba grup wzrosła do kilkunastu, tak, że w każdem większem miejscu robotnicy drzewni mają już nową organizacyę. Niestety, komisya zawodowa, która dotąd agitacyą kierowała i której w znacznej mierze zawdzięczyć należy obecne rezultaty — nie może się poświęcić wyłącznie pracy agitacyjnej wśród samych robotników drzewnych, gdyż z konieczności musi mieć na oku ca-

łokształt ruchu zawodowego w kraju. Aby agitacyę wśród robotników drzewnych módz przeprowadzić planowo i bardziej intenzywnie, koniecznem jest powołanie do życia instytucyi, której zadaniem byłaby wyłącznie wspomniana agitacya. Uznał to już ostatni i przedostatni zjazd robotników drzewnych, gdy polecił zarządowi centralnemu podzielenie kraju na osobne okręgi agitacyjne, na czele których stać mają osobne komisye agitacyjne. Dzisiejsza konferencya ma właśnie za zadanie utworzyć ten okręg agitacyjny i wybrać komisyę, która usilną pracą agitacyjną zdołałaby pozyskać dla związku masy robotników drzewnych, stojące dotąd poza organizacyą. Następnie omówił tow. Żuławski wszystkie trudności jakie nastręczają się przy agitacyi w Galicyi i jako główne zadania komisyi wskazał: a) agitacyę planową w okręgu; b) planową agitacyę w poszczególnych miejscowościach; c) ustawiczną kontrolę nad administracyą grup i d) kierownictwo akcyami cennikowemi. Następnie postawił referent wniosek: konferencya uchwala utworzyć okręg agitacyjny dla Galicyi zachodniej, obejmujący wszystkie miejscowości w Galicyi na zachód od Rzeszowa i Sanoka i przyjąć dla komisyi agitacyjnej regulamin ułożony przez zarząd centralny.

Nad wnioskiem tym otworzyła się dłuższa dyskusya w której zabierali głos wszyscy delegaci. Tow. Jaroszewski zażądał od centrali większego poparcia agitacyi w kraju, niż dotychczas i postawił wniosek o uposażenie komisyi agitacyjnej przez centralę 2 hal. od każdej wkładki (nie jak mówi regulamin 1 hal.); tow. Korczyński z Tarnowa przedstawił wszystkie trudności na jakie napotyka praca agitacyjna w tem miejscu; tow. Gruczyński ze Sanoka żądał większego uwzględnienia w agitacyi fabryki wagonów, gdzie obecnie pracuje około 200 stolarzy, a większość bojąc się szykan i prześladowań ze strony zarządu fabryki, stoi jeszcze poza organizacyą. W tym samym duchu przemawiali również tow. Halot z Wadowic i Forsztęga z Białej, wykazując, że właśnie w tych najbardziej zachodnich kątach Galicyi można bardzo wiele zdziałać, lecz potrzeba ciągłej i systematycznej pracy. Po skończeniu dyskusyi zabrał głos imieniem centrali tow. Richter i wykazał, że centrala dla Galicyi przychodziła zawsze z pomocą i nie pominęła niczego, coby tylko mogło się przyczynić do wzmocnienia agitacyi. Obecnie również, z chwilą, gdy centrala zobaczy pracę komisyi agitacyjnej — przyjdzie jej z pomocą i da jej wyższą kwotę od każdej pobieranej w okręgu wkładki, niż to przepisuje regulamin. Najprzód jednak, nim centrala zgodzi się na tę wyższą wkładkę, musi widzieć pracę komisyi. Wobec tego oświadczenia tow. Richtera, tow. Miechoński postawił wniosek, aby poszczególne grupy w okręgu, tego drugiego halerza oddawały komisyi agitacyjnej wprost ze swoich funduszów lokalnych. Poczem uchwalono wszystkie wnioski z powyższym dodatkiem tow. Miechońskiego.

Poszczególne grupy w okręgu zachodnio galicyjskim powinny wobec tego przeprowadzić u siebie uchwałę, by każda grupa ze swych lokalnych funduszów oddawała 1 hal. od wkładki do komisyi agitacyjnej. Wtedy tylko praca komisyi może być skuteczną, jeżeli komisya będzie rozporządzała odpowiednimi środkami materyalnymi.

Jako siedzibę komisyi agitacyjnej oznaczono Kraków i wybrano do komisyi tow.: Jaroszewskiego, Miechońskiego, Chorążego, Adamskiego i Skopala.

Następnie postawił tow. Żuławski sprawę utworzenia własnego organu robotników drzewnych, któryby wychodził na razie 2 razy w miesiącu i zajmował się specyalnie sprawami zawodowemi robotników drzewnych. Wszyscy delegaci w przemówieniach swych podnosili doniosłość własnego pisma zawodowego, zaznaczając, że jest to już życzeniem robotników stolarskich od lat całych, którego spełnienie odkładało się niestety z powodu zbyt małej liczby członków, z roku na rok. Dziś organizacya wzrosła o tyle, że robotnicy drzewni w Galicyi mogą przystąpić już bez obawy do założenia polskiego pisma. Tow. Richter zaznaczył, że centrala nie miała nigdy nic przeciw założeniu polskiego pisma, a dziś, gdy liczba członków daje gwarancyę utrzymania się pisma, centrala w myśl uchwał konferencyi postąpi i przystąpi do założenia pisma. Po skończonej dyskusyi powzięła konferencya następującą uchwałę: Wzywa się zarząd centralny, by z dniem 1 stycznia 1908 r. przystąpił do wydawania polskiego organu zawodowego dla robotników drzewnych.

Po omówieniu kilku drobniejszych spraw przewodniczący zamknął obrady, wskazując na ważność spraw załatwionych na konferencyi.

Do członków krajowych stowarzyszeń we Lwowie.

Odkąd ruch zawodowy w Galicyi wkroczył na własne tory — odtąd świadomi swych celów robotnicy zorganizowani w centralnych

związkach państwowych, urządzonych według najnowszych wymogów i potrzeb klasy robotniczej — rozpoczęli bardzo energiczną akcyę, aby dawne i przestarzałe formy organizacyi robotniczej, stowarzyszenia krajowe i lokalne, zamienić na filie związków centralnych. I była chwila, że zdawało się, iż niema chyba robotnika w Galicyi, któryby nie uznawał wyższości organizacyi centralnej, opartej na tysiącach członkach i silnych funduszach strejkowych i zapomogowych... Stare stowarzyszenia krajowe: malarzy, robotników drzewnych, kaflarzy, murarzy i piekarzy w całym kraju uznały tę prostą i zrozumiałą zasadę dosyć wcześnie i zamieniły się na filie państwowych związków. To, czego się najwięcej obawiano, wysokie wkładki centralne, okazały się nie tak strasznemi, jak je przedstawiano z daleka. Ani jedno z tych stowarzyszeń po przekształceniu się nie zmalało pod względem liczby członków, owszem wszystkie dopiero z chwilą przeprowadzonej centralizacyi zaczęły się naprawdę rozwijać i zyskiwać członków stałych, którzy nie odpadali już za lada błahym powodem. Dziś po trzechletniej pracy prawie, z dumą możemy powiedzieć, że wprowadzenie organizacyj centralnych do kraju ożywiło nasz ruch — że kiedy w roku 1904 jeszcze we wszystkich stowarzyszeniach krajowych mieliśmy niespełna 2.500 członków, płacących bardzo niestale, nie mających żadnego oparcia na wypadek walki — to obecnie po scentralizowaniu mamy przeszło 15.000 członków, uzbrojonych do walki i ubezpieczonych na cały szereg wypadków. Dziesiątki strejków zwycięskich, tysiące skróconych godzin pracy i prawie że setki tysięcy koron rocznej podwyżki zarobków, to były rezultaty wprowadzenia do kraju organizacyi centralnej.

A przecież mimo to wszystko, mimo tych wszystkich tak jasnych i tak bardzo bijących w oczy dowodów wyższości organizacyj centralnych, pozostały w Galicyi — w stolicy kraju — we Lwowie stowarzyszenia krajowe, które z oporem maniaków trzymają się swych zaśniedziałych form, i mimo wszelkich uchwał i usiłowań wciągnięcia ich w wir wielkiej nowożytnej organizacyi, upierają się przy swoich przestarzałych lokalkach i krajówkach.

W ostatnich tygodniach podjęto znowu usiłowania, by towarzyszy tych nakłonić do przystąpienia do ich związków — niestety usiłowania rozbiły się znowu o upór i krótkowzroczność lwowskich towarzyszy. Mamy tu na myśli przedewszystkiem s t o w a r z y s z e n i e   k r a j o w e   k a f l a r z y   i   s t o w a r z y s z e n i e   r o b o t n i k ó w   b u d o w l a n y c h   w e   L w o w i e, inne bowiem lokalne lwowskie organizacye są tak słabe i drobne, że nie warto o nich nawet wspominać. I dziś stoimy wobec faktu, że kiedy cała klasa robotnicza w Galicyi kroczy w zwartych szeregach centralnych organizacyj wraz z robotnikami czeskimi, niemieckimi, włoskimi i słoweńskimi, lwowscy kaflarze i robotnicy budowlani postanowili iść oddzielnie — nie chcąc „posyłać pieniędzy do Niemców“.

I nie zajmowalibyśmy się ani na chwilę temi stowarzyszeniami, gdyby nie to, że to ich trzymanie się na uboczu, szkodzi całemu ruchowi zawodowemu w Galicyi. To co nam najbardziej potrzebne, jednolitość organizacyjna w kraju, to z winy kilku jednostek zostaje stale rozbijane. A przecież jednolitość ta za wszelką cenę musi być osiągnięta, nie możemy bowiem ścierpieć w interesie całej klasy robotniczej w kraju, by drobna grupka ludzi rozbijała naszą solidarność, grupa, która do tego ma czelność jeszcze nazywać się robotnikami socyalno-demokratycznymi. Doprawdy już dość było tego warcholenia naszych lokalistów, już dość cierpliwości ze strony robotników stojących pod sztandarem organizacyj centralnych. My wyczerpaliśmy już wszystkie środki, aby tych towarzyszy lwowskich nakłonić do wspólnego i zgodnego działania, patrzylismy spokojnie, jak mijały miesiące i lata, a towarzysze lwowscy wspomnianych zawodów drwili sobie ze wszystkich uchwał i konferencyj; dziś już i nasza cierpliwość musiała się wreszcie wyczerpać i ci towarzysze lwowscy zmuszają nas sami, byśmy widzieli w nich nie swoich kolegów i współtowarzyszy, lecz szkodników, którzy łamią naszą jedność, naszą solidarność robotniczą.

Wszyscy, którzy poważniej myślą, którzy chcą dobra swego zawodu i całej klasy robotniczej w kraju, powinni b e z z w ł o c z n i e   p r z y s t ą p i ć   d o   z w i ą z k ó w   c e n t r a l n y c h, nie bacząc na tych kilku czy kilkunastu upartych. Ostatni raz może zwracamy się do wszystkich towarzyszy ze stowarzyszeń krajowych z gorącem wezwaniem, byście porzucili wszystkie względy i wstąpili w nasze wspólne szeregi, wzmacniając przez nas i siebie samych. Postępująca ciągle naprzód organizacya pracodawców, lokauty które już i w naszym kraju zaczynają się szerzyć, to wszystko zmusza do szukania silnego oparcia w walce o swój byt — o możność do życia, które znaleść możemy tylko w organizacyi centralnej.

Pozostaną towarzysze ze stowarzyszeń lokalnych głuchymi i wobec tego ostatniego wezwania, natenczas nie pozostanie nam nic innego, jak tylko zerwanie z nimi wszystkich stosunków i traktowanie ich na równi

z niezorganizowanymi robotnikami. Rezultat takiego postępowania będą musieli lwowscy towarzysze przypisać sobie samym.

Strejki.

Grupa kaflarzy w Stanisławowie donosi, że wobec zupełnie przeprowadzonego cennika we wszystkich pracowniach i przedsiębiorstwach omijanie Stanisławowa przez robotników kaflarskich jest już zbytecznem. Obecnie ostatnia firma p. Łukasiewicza, która cennika przyjąć nie chciała, zgodziła się na przedłożone żądania tak, że cennik wprowadzonym jest obecnie we wszystkich firmach. P. Łukasiewicz przez dwa lata opierał się podpisaniu cennika, w końcu musiał uledz wobec siły organizacyi i cennik podpisać...

Towarzysze stanisławowscy odnieśli nowe zwycięstwo, które zawdzięczyć mają wyłącznie tylko swej silnej i sprężystej organizacyi, oraz karności i solidarności jej członków.

Strejk w Skolem. W górskiem miasteczku wschodnio-galicyjskiem w Skolem, robotnicy tartakowi, jęczący jak wszędzie pod strasznym wyzyskiem — postanowili założyć organizacyę zawodową. W przeciągu niespełna dwóch miesięcy przeszło 400 robotników przystąpiło do związku, rozumiejąc, że tylko w ten sposób zdołają poprawić swe ciężkie stosunki pracy. Kierownictwo grupy objął jeden z robotników tartakowych tow. Melenik, cieszący się ogólnem zaufaniem u swych kolegów. W poniedziałek dnia 2 bm. tow. Melinik nie przyszedł do pracy, a wspomnieć należy, że brakowało w tym dniu blisko 30 robotników. Bezpośredni kierownik p. Hinzler, wróg robotników i organizacyi wydalił za to natychmiast tow. Melnika z pracy, odsyłając go do roboty „do socyalistów“. Myślał p. Hinzler, że zniszczy w ten sposób młodą jeszcze organizacyę. Ogół robotników jednak tak jaskrawej krzywdy swego kierownika, który utracił pracę, jedynie za to, że stał na czele organizacyi, nie mógł znieść spokojnie i na pierwszą wieść o wydaleniu tow. Melenika, przeszło 1000 robotników porzuciło pracę, domagając się powrotu do pracy swojego kolegi i męża zaufania. Zarząd fabryczny jednak odrzucił w pierwszym dniu wszelkie pertraktacye, domagające się, aby robotnicy bezwarunkowo wrócili do pracy. Dopiero w piątek udało się tow. Żuławskiemu z Krakowa sprawę całą zakończyć pokojowo. Zarząd skarbu skolskiego, który tak twardo stał przy zasadzie, że obejdzie się bez wszelkich pośredników, zgodził się na interwencyę tow. Żuławskiego. Po dłuższych pertrakcyach p. inspektor Fatz, oświadczył imieniem zarządu, że uznaje organizacyę i nie będzie na przyszłość nikogo prześladował za należenie do niej, co do tow. Melnika, to zarząd obstaje przy wydaleniu, po pięciu miesiącach jednak Melnik zostanie napowrót do pracy przyjęty — obecnie wypłaca zarząd tow. Melnikowi odszkodowanie za 6 tygodni. Po ogłoszeniu tej odpowiedzi na zgromadzeniu strejkujących, uchwalono jednomyślnie, strejk zakończyć, uważając słusznie, że cel strejku, obrona organizacyi i prawo należenia do stowarzyszenia zostały obronione, tak samo wynagrodzoną została krzywda wyrządzona tow. Melnikowi. Robotnicy w Skolem zobaczyli, że osiągnąć coś mogą tylko przez organizacyę i dlatego tem energiczniej wzięli się do pracy, by wszystkich robotników zjednoczyć pod czerwonym sztandarem organizacyi. Nie mało przyczyni się do tego tow. Melnik, który mając obecnie utrzymanie na kilka tygodni, poświęci się całej pracy organizacyjnej.

Bojkot piekarski w Jarosławiu. W piekarni p. Dawida Silbermana i A. Bergthala w Jarosławiu, wybuchł bojkot pracujących tam robotników. Majstrowie ci ustawicznie obrywali płace i chcieli zredukować liczbę zatrudnionych robotników, zatrzymując jednocześnie tę samą ilość wyrobionego pieczywa. Do tego wszystkiego zachowanie się tych panów wobec robotników było w wysokim stopniu prowokacyjne i obrażające. Wobec tego w obronie przed brutalnością i strasznym wyzyskiem robotnicy postanowili piekarnie te zbojkotować.

Niech żaden robotnik piekarski do Jarosławia nie przyjeżdża i pracy u wymienionych majstrów nie przyjmuje.

Rozmaitości.

Lichwa piekarska w Krakowie. Dopiero przed kilku tygodniami pisaliśmy o zamachu majstrów piekarskich w Krakowie na kieszenie ludności, a już dziś mamy do zanotowania nowy gwałt, którego bezkarni majstrowie dopuszczają się na wyzyskiwanych konsumentach. Ceny chleba, ni z tąd ni z owąd ot poprostu za uchwałą cechu panów majstrów w Krakowie, podskoczyły nagle do 16 hal. za funt. Bezwstydnego tego kroku nie starają się majstrowie nawet upozorować w jakikolwiek sposób.

Płace robotników piekarskich nie podniosły się w górę, majstrowie pracują prawie

wyłącznie bezpłatnemi siłami uczniów, a cena pieczywa ciągle się podnosi. W ostatnich tygodniach panowie majstrowie dali robotnikom do zrozumienia, że chcieliby by wybuchł strejk; majstrowie chcieliby bowiem w ten sposób winę swej lichwy zwalić na robotników. W taką grę robotnicy wciągnąć się nie dadzą.

Przechadzka po piekarniach tarnowskich. W piekarniach tarnowskich panują okropne stosunki, tak odnośnie do położenia robotników, jakoteż pod względem hygieny.

Właściciele piekarń najoczywiściej kpią sobie z władz sanitarnych i tak mało dbają o czystość i hygienę swych pracowni, że poniżej opisane fakty nie należą wcale do rzadkich.

W jednej piekarni przy ul. Lwowskiej, będącej własnością niejakiego p. Schindela, jest mnóstwo szczurów. Pewnego razu do stojącej w piekarni beczki z wodą, której używa się do zarabiania ciasta na chleb, wpadł szczur; słyszano nawet jego pluskanie, ale nikt nie chciał go z wody wyciągnąć, więc musiał się utopić, o co zresztą mniejsza, ale rano w niedzielę wyrzucono najspokojniej rozmoczonego już szczura, a wodę użyto do ciasta, z którego wypieczono chleb. W tej samej piekarni niema odpowiedniego miejsca do składania chleba po wypieczeniu, więc też składa go się na brudną podłogę w sieni, gdzie szczury po nim łażą i często ogryzają.

W innej znów piekarni przy tejże ulicy u p. Kammera czystość panuje taka, że na 7 robotników niema naczynia, gdzie robotnik czy to po pracy, czy podczas tejże mógłby bodaj ręce obmyć; robotnicy są zmuszeni myć się w naczyniach, używanych do wyrobu chleba. Na 7 robotników jest jeden ręcznik w piekarni do cało-tygodniowego użytku i po tygodniu się zmienia; prawdopodobnie ręcznik ten musi się potem wyrzucić, bó wyprać go na czysto z takiego brudu rzecz poprostu niemożliwa.

Wiszą wprawdzie regulaminy porządkowe po piekarniach tarnowskich, ale po to jedynie, aby być niemym dowodem, że byli kiedyś ludzie, którym porządek i hygiena w piekarniach leżały na sercu, dziś są one pustą dekoracyą.

Położenie robotników piekarskich równie wiele pozostawia do życzenia; pracują oni po kilkanaście godzin na dobę w brudzie, w nędznych norach za lichem wynagrodzeniem i znosić muszą najrozmaitsze „himery“ swych panów majstrów, którzy nie kontrolowani rządzą się w swych warsztatach. Cóż ich np. może obchodzić regulamin warsztatowy, lub czystość piekarni, kiedy u nich nigdy niechlujstwa się nie znajdzie, a ażeby jaki taki porządek był na jakąś chwilę, gdy przybędzie komisya sanitarna, to na to jest dość czasu, zresztą o to stara się, zdaje się, kto inny, by „świństwa“ nie znaleziono, bo np. ostatnim razem w zeszłym tygodniu policyant miejski nr. 32 zapowiadał i ostrzegał dość na czas, którego dnia będzie rewizya sanitarna po piekarniach, a czynił to tak niezręcznie, że w piekarni jednej z tu wymienionych, słyszeli to ostrzeżenie oprócz majstra także jego robotnicy. Co „stróż porządku publicznego“ ma za interes w tem, by nieznaleziono raz „nieporządku“, który zawsze istnieje. Że taki porządek nie jest chyba miłym szerokiej warstwie konsumentów, o tem ani na na chwilę wątpić nie można.

Drożyzna niesłychana, wywoływana w najrozmaitszy sposób odbija się boleśnie na najbiedniejszej szczególnie klasie pracującej i jeszcze za drogie pieniądze kupować muszą z chlebem sporą dozę brudów piekarnianych.

Żaden robotnik nie powinien jechać do Rumunii. Głos ten dochodzi nas od towarzyszy rumuńskich. Wydają go z oburzeniem, aby go słyszał cały świat i poznał bezwstydne prześladowania przez skorumpowaną klikę bojarów. Towarzysze milczeli, dopóki oni sami cierpieli wskutek prześladowań bandy zwącej się rządem; teraz chcą ze względów międzynarodowych ochronić obcych robotników. Nietylko, że władze w razie strejku wyrzucają obcych robotników z kraju, lecz przeszkadzają im także w pokojowej pracy organizacyjnej. Nietylko robotnicy zorganizowani i socyaliści ulegają prześladowaniom; każdy robotnik traktowany jest przez klikę jak zbrodniarz. Wystarczy denuncyacya fabryki Schmiedingera, aby zostać z kraju wydalonym, potem idzie ona na poszukiwanie nowych łamistrejków w Austryi i Węgrzech. Towarzysze, gdziekolwiek agenci tego pana się zjawią, przeszkadzajcie im w werbowaniu ludzi; pokażcie im, że austryaccy robotnicy potrafią w należytym czasie być także niewygodnymi. Teraz rząd rumuński poszukuje w Austryi robotników do warsztatów kolejowych. Żaden uczciwy robotnik niech nie przyjmie pracy u tych łotrów! Żyje się tu ciągle jak pod stanem wyjątkowym: nie doręcza się listów, konfiskuje się księgi stowarzyszeń, zamyka się lokale robotnicze i utrudnia się zebrania. Klika depcze lud nogami i nie szanuje żadnych praw międzynarodowych. Robotnicy powinni odpowiedzieć bojkotem Rumunii, dopóki banda nie zostanie usuniętą. Do tej chwili jednak niech żaden robotnik nie idzie do Rumunii!

Ruch piekarzy włoskich przeciwko pracy nocnej. Wśród robotników piekarskich we Włoszech od dłuższego czasu zapanował go-

rączkowy i bardzo silny ruch za zniesieniem pracy nocnej. Na wiosnę w ubiegłym roku rząd pod wpływem naporu ze strony zorganizowanych robotników piekarskich, wydział się zmuszonym zwołać ankietę, której wyniki stwierdziły, że w całym przemyśle piekarskim brak odpowiednich urządzeń hygienicznych, że praca nocna oddziałuje jak najbardziej szkodliwie na zdrowie robotników i że usunięcia tejże życzą sobie robotnicy wszyscy, a nadto bardzo wielu majstrów. Rok jednak upłynął, a rząd od czasu zwołania ankiety nie uczynił nic, by pracy nocnej zakazać. Dlatego też w roku bieżącym posłowie socyalistyczni w parlamencie włoskim wnieśli wniosek, domagający się zakazu pracy nocnej w przemyśle piekarskim od godziny 9 wieczorem do 4 względnie 5 godziny rano. Lecz wniosek ten odesłano do komisyi i starano się sprawę całą przedłużyć w nieskończoność. Robotnicy piekarscy jednak nie pozwolili upaść raz poruszonej sprawie. Widząc, że w drodze pokojowej nie osiągną swego żądania, postanowili pokazać rządowi, że w razie nie spełnienia ich żądań, gotowi są do jak najostrzejszej walki.

Organizacya robotników piekarskich zarządziła w tym celu generalny strejk piekarzy w całych Włoszech, który też wypadł imponująco. W jednym dniu stanęły wszystkie piekarnie we wszystkich miastach włoskich. Robotnicy z podziwu godną solidarnością zamanifestowali, — że w obronie swego zdrowia, w obronie żądania zniesienia zabójczej pracy nocnej gotowi są do walki. Manifestacya ta przyniosła też natychmiastowy skutek. Sprawa zniesienia pracy nocnej weszła natychmiast na porządek dzienny parlamentu. Piekarze włoscy jednak gotują się do nowej walki w jesieni, w razie, gdyby senat chciał sprawę zakazu przedłużać.

Przykład włoskich kolegów powinien posłużyć wszystkim robotnikom piekarskim, co można osięgnąć przez solidarność i silną organizacyę.

Strejk robotników portowych w Antwerpii. Olbrzymi pożar w dokach w Antwerpii poczynił wielkie straty. Wybuchł on 4 b. m. w składzie desek, zajmującym przestrzeń blisko trzech hektarów, a należącym do 15 różnych kupców. Szerząc się z szaloną szybkością przy silnym wietrze, pożar pomimo wysiłków straży pożarnej i pionierów trwał całą noc z 4 na 5 b. m.; zatrzymał się dopiero wtedy, gdy zniszczył wszystkie budynki i składy doku Ferdynanda na przestrzeni 12 hektarów i gdy brakło mu dalszej strawy. Straty poczynione przez ogień obliczają przeszło na 4 miliony. Opinia burżuazyjna rzuciła podejrzenie o podpalenie doków na robotników portowych. Pożar wywołał wśród ludności przestrach. Pięć osób, podejrzanych o podpalenie, zostało aresztowanych i uwięzionych. Policya rozwinęła gorliwą działalność w tropieniu anarchistów.

Burmistrz Antwerpii w porozumieniu z ministrem przemysłu i pracy zaproponował robotnikom powrót do pracy na dawnych warunkach i powierzenie kwestyi zarobkowej specyalnemu sądowi rozjemczemu, lecz robotnicy odrzucili tę propozycyę, nie zgadzając się na żadne interwencye.

Właściciele sprowadzili z Anglii 3500 łamistrejków, którzy w ubiegłą sobotę podjęli pracę na wszystkich okrętach. Między strejkującymi robotnikami a łamistrejkami przychodzi często do starć. Skutkiem tego władze udzielają łamistrejkom ochrony wojskowej. Strejkującym przychodzą z pomocą inne organizacye robotnicze, oddając im część swych zarobków; zebrano w ten sposób 60.000 franków; prócz tego napływają zasiłki w postaci produktów spożywczych, głównie chleba i ziemniaków. Związek szlifierzy dyamentów złożył ostatnio na rzecz strejkujących 25.000 franków. Węglarze z Heinaut zadeklarowali dla nich 28.000 kilogramów węgla. Strejk zdaje się wobec tego przybierać pomyślny obrót. Robotnicy należący do syndykatów żółtych i łamistrejki, pracujący w dokach, zaczynają się burzyć. Powstają zatargi między nimi a właścicielami; niedawno 100 robotników holenderskich porzuciło pracę i przyłączyło się do strejkujących. Strejk rozszerza się więc coraz więcej i zwycięstwo robotników zdaje się być zapewnionem.

Strejkujący protestują gorąco przeciw oskarżeniom, jakoby oni byli sprawcami podpalenia doków. Zapewniają oni, że w wszystkich nadużyciach są czynni agenci-prowokatorzy, aby w ten sposób usprawiedliwić represye, stosowane przeciw strejkującym.

Walka przeciwko trustom. Trusty i kartele za pomocą których, wielcy przedsiębiorcy uprawiają najwstrętniejszą lichwę na całej ludności, podnosząc ustawicznie ceny na towary skartelizowanych gałęzi przemysłu, stają się dziś już plagą nie tylko dla samej ludności, lecz również i dla państw. Zwłaszcza tę szkodliwą działalność trustów obserwować można najlepiej na Stanach Zjednoczonych, gdzie prawie cała produkcya i środki komunikacyi spoczęły w rękach kilku trustów, rozporządzających miliardowymi kapitałami. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosvelt, kilkakrotnie w mowach swych występował publicznie przeciwko trustom, potępiając ich działalność. Na jednem ze zgromadzeń wypowiedział obecnie prezydent Roosvelt na-

stępującą mowę, w której bardzo wyraźnie zapowiedział walkę przeciw wielkim miliarderom, żądając pociągnięcia ich do odpowiedzialności:

Coraz bardziej objawia się w Stanach Zjednoczonych wola, aby nikt nie gromadził wielkich majątków przy pomocy specyalnych. przywilejów lub nielegalnych czynów. Mowca jest zwolennikiem osobnej ustawy korporacyjnej dla stowarzyszeń, które interesowane są w handlu między poszczególnemi państwami. Rząd musi dozorować w taki sam sposób Towarzystwa kolejowe, jak Banki narodowe. Zdaniem prezydenta, przyjdzie w końcu do tego, że rząd będzie musiał wydać ustawę, pozwalającą na pewne korporacye i związki, jednakże prowadzone z zupełną jawnością i za zezwoleniem rządu i parlamentu. Dążeniem rządu jest wyszukanie jakiegoś skutecznego środka, aby ukarać kierowników trustów. Omawiając następnie naprężoną sytuacyę na targu pieniężnym, powiedział Roosevelt, że być może, iż postanowienie rządu ukarania bogatych złoczyńców jest w pewnym związku z tem położeniem. Byłoby daremnem domagać się od rządu, aby bogatych lub biednych zbrodniarzy nie ścigał.

NEKROLOG.

Tow. Bernard Rosenblatt, członek grupy Związku malarzy w Krakowie, zginął dnia 27 sierpnia tragiczną śmiercią, spadłszy przy pracy z rusztowania. Zmarły był gorliwym członkiem swej organizacyi i zginął jako ofiara swego zawodu i wyzysku pracodawców.

Pogrzeb jego odbył się przy bardzo licznym udziale współtowarzyszy i kolegów. Nad mogiłą pożegnali zmarłego ostatni raz koledzy— podnosząc jego zasługi i zalety jako kolegi i współtowarzysza.

Cześć jego pamięci!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: **Stanisławów** (warsztat Stelmaszyńskiego), **Lwów** (warsztaty Filowicza, Tenerowicza, Cirina i Zawadzkiego), **Sanok, Karlsbad, Graz, Berno, Laibach, Königsberg, Salzburg, Mähr. Schönberg, Cieplice, Judenburg, Dux, Komotau, Arad, Preszburg, Zurich** i **Bukareszt, Linz** (Streimelweger), **Admont, Jungbunzlau, Nesselsdorf.**

Tokarze drzewni: Neu-Paka.

Tapicerzy: Monachium, Bozen i Meran.

Pozłotnicy: Węgry i **Zurich.**

Szewcy: Wiedeń (Strakosch), **Insbruck** (wszystkie warsztaty), **Fürstenfeld, Lwów** (Stemberg), **Sanok** (warsztat Pinkasa).

Malarze i lakiernicy: Austrya: **Linz, Spalato, Sarajevo.**

Węgry: **Miskole, Arad, Gyula, Komárom i Lugos.**

Niemcy: **Bad Brückenau, Görlitz, Passau.**

Szwajcarya: **Zürich** C. & R. Geissberger i Gebr. Meier).

Murarze: Czechy: **Leitomischl, Tachau.**

Morawy: **Weisskirchen.**

Górna Austrya: **Linz.**

Śląsk: **Oderberg.**

Cieśle: Brück, Graslitz, Mödling, Wiener-Neustadt, St. Peter, Bremstetten, Gleissdorf, Karpfenberg, Praga, Dux, Gmünd.

Kaflarze strejkują: warsztatowcy w całej **Morawie i Wiedniu** (Knapp).

W Austryi: **Lwów** (Nowosiadły), **Wiedeń** (Kauder, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Blansko, Olomucan, Komotau** (Hartmuth), **Celowiec** (Stix), **Kaaden, Ołomuniec, Mnichów, Sarajevo, Pilzno.**

Introligatorzy: W kilku miastach Czech północnych przygotowuje się ruch cennikowy.

Literatura partyjna.

Słynny dramat Gerharta Hauptmanna **Tkacze,** przekład Edmunda Libańskiego. Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno. Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 hal. za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową).

Nowość! **Sąd nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austr.** Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami naglymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi. Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 K.

Nie kupujcie żadnych innych kalendarzy oprócz **Kalendarza Robotniczego i Kieszonkowego Kalendarzyka Robotniczego** na rok 1908, które wkrótce wyjdą z druku!

Wydawnictwa powyższe zamawiać i nabywać można w **Administracyi „Naprzodu", Kraków, ulica Sławkowska l. 29.**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.